



Wtóre przyjscie Chrystusa Pana - cz.2

Przedruk artykułów zamieszczonych w czasopiśmie STRAŻ od października 1935 r. do sierpnia 1936 r.

[cz.1](#)

Ważność tego przedmiotu - Dlaczego chrześcijaństwo tak mało się interesuje tym przedmiotem - Proroctwa Starego Testamentu względem wtórego przyjscia - Cel Jego przyjscia - Sposób Jego przyjscia - Czas Jego przyjscia

WYKŁAD DRUGI

Dlaczego chrześcijaństwo tak mało interesuje się tym przedmiotem?

„Przyjdą w ostateczne dni naśmiewcy, według własnych swoich pożądlności chodzący, I mówiący: Gdzież jest obietnica przyjscia jego?” - 2 Piotra 3:3-4.

W poprzednim wykładzie staraliśmy się wykazać na podstawie Pism, jak ważnym jest przedmiot o wtórym przyjsciu Chrystusa Pana. Zdawać by się mogło, że chrześcijanom nie potrzeba tego dowodzić, bo jako naśladowcy Chrystusa wszyscy o tym dobrze wiedzą, żywo się tym interesują i powrotu Pana z utęsknieniem oczekują. Tak być powinno, lecz niestety tak nie jest, jak wszyscy bardzo dobrze wiedzą. W powyższym tekście wspomniani „naśmiewcy”, którzy naukę o wtórym przyjsciu Pana lekceważą i wyszydzają, nie składają się z ludzi niewiernych, lecz są to przeważnie tacy, co mienią się być chrześcijanami, a nawet są przewodnikami i nauczycielami w chrześcijaństwie. Tak jak niegdyś, przy pierwszym przyjsciu Jezusa, Żydzi, jako figuralny lud Boży, „nie poznali czasu nawiedzenia swego” - nie poznali i nie przyjęli obiecanego im Mesjasza, a religijni wodzowie żydowski stali się Jego największymi przeciwnikami, podobnie jest i względem wtórego Jego przyjscia. Ci, co mienią się być Jego ludem, są obojętni, a przywódcy tegoż ludu są największymi przeciwnikami tych, co o wtórym przyjsciu Pana głoszą. Jednak tu i ówdzie znajdują się serca wierne i miłujące Boga oraz Chrystusa, i tacy przyjmują to poselstwo, otrzymują obiecane błogosławieństwo i wielce się z tego radują. Lecz jak było na początku, tak jest i teraz, iż ci, co mają słuchające uszy i przychylnie serca, składają się przeważnie z ludu pospolitego, gdy zaś wodzowie religijni, jak zwykle, stają się największymi przeciwnikami Prawdy na czasie.

Główną przyczyną tej obojętności dzisiejszego tzw.

chrześcijaństwa na wtóre przyjscie Pana jest to, że dzisiejsze chrześcijaństwo jako całość nie jest wcale tym, czym mieni się być i za co uchodzi. Narody dzisiejszego tzw. cywilizowanego świata, pomimo że mają pewne pozory chrześcijaństwa i przybrały miano chrześcijan, w rzeczywistości i według Pisma Św. są narodami pogańskimi. Wcale nie zaprzeczamy, że pomiędzy tymi narodami znajdują się i sprawiedliwi chrześcijanie, lecz są to tylko nieliczne jednostki, które w sercu miłują Boga i są Mu poświęcone, gdy zaś całe masy, a także przywódcy tych narodów, wcale nimi nie są. Nie chcemy, aby nas źle zrozumiano, jakobyśmy twierdzili, że te masy i przywódcy narodów nie będąc tym, czym być się mienią, znajdują się pod jakimś szczególnym potępieniem, lub że są złymi ludźmi. Przeciwnie, wielu z nich jest ludźmi uczciwymi, na ile tylko w swym niedoskonałym stanie i w otaczających warunkach uczciwymi być mogą. Nie znajdują się też oni pod żadnym szczególniejszym potępieniem, oprócz ogólnego potępienia śmierci, które ciąży na wszystkich dzieciach Adamowych. To, że uchodzą za coś, czym w rzeczywistości nie są, nie tyle jest ich winą, ile raczej winą różnych błędnych nauk, które od wieków utrwaliły się pomiędzy narodami i wytworzyły ten nieprawidłowy stan rzeczy. Pismo Święte uczy wyraźnie, że Wiek Ewangelii nie był przeznaczony na nawrócenie świata ani całych narodów, ale na wybranie klasy Oblubienicy Chrystusowej. Tych, co tę klasę będą stanowić, będzie razem stosunkowo bardzo mało - będzie to „Maluczkie Stadko” (Łuk. 12:32). Klasa ta jest w tym Wieku wybierana, próbowana, ćwiczona i doświadczana, a przez to przygotowywana do pewnego wielkiego dzieła w przyszłości. Będzie to Kościół Chrystusowy zbudowany poza zastoną (w Niebiesiech) z żywych kamieni, „zebrania pierworodnych, którzy są spisani w niebie” (Hebr. 12:22-24; 1 Piotra 2:4-5).

Tak ta sprawa była przedstawiona przez Jezusa oraz przez apostołów i tak była ona rozumiana w pierwotnym Kościele. Dlatego możemy zauważyć, że Nowy Testament wystawia bardzo wysoki ideał chrześcijanina. Po śmierci apostołów, gdy Kościół zorganizował się na modę potężnych organizacji tego świata, wysoki ideał chrześcijanina był coraz bardziej zaniżany, aby w ten sposób ideę chrześcijańską uprzystępnic dla jak najszerzych mas ludu i powiększyć szeregi wyznawców. Wiele prawdziwych nauk Chrystusowych zostało zaniedbanych, wiele innych wypaczono, a co najgorsze, bardzo wiele nauk fałszywych, pogańskiego pochodzenia, włączono do kościoła i z czasem uznano je za prawdziwe nauki chrześcijańskie. W piątym wieku po Chrystusie ten system mieszaniny powierzchowne-



go chrześcijaństwa z pogaństwem rozrósł się do takiej potęgi, że zaczął dominować nad systemami czysto pogańskimi i takowe coraz bardziej wypierał, szczególnie w krajach Europy i Azji Mniejszej. Nauki o wtórym przyjściu Chrystusa wówczas jeszcze nie zaniedbano, lecz pomiędzy chrześcijanami powstało mylne mniemanie, że muszą przygotować świat dla Chrystusa, czyli nawrócić świat, a gdy tego dokonają, wtedy Chrystus przyjdzie po raz wtóry i obejmie panowanie nad już nawróconym światem. Nauczano przy tym lud, że w międzyczasie Chrystus pozostawił na ziemi swoich zastępców w osobie rzymskich biskupów, których z czasem nazwano papieżami, którym wszystkie narody powinny być poddane i posłuszne. Te górnolotne i -fałszywe roszczenia zostały wmówione nie tylko pospolitemu ludowi, ale także królom i książętom. Z początku królowie temu się sprzeciwiali, lecz począwszy od króla francuskiego Karola, zwanego Wielkim, którego w roku 800 ukoronował na cesarza papież Leon III, prawie wszyscy tzw. chrześcijańscy królowie uznawali nad sobą zwierzchność rzymskich papieży. Od tego czasu zaczęto nauczać, że Chrystus nie przyjdzie osobiście, aby założyć swoje Królestwo na ziemi, bo to królestwo już jest i Chrystus już króluje w osobie papieży, którzy przez blisko 1000 lat (od r. 800 do 1799) koronowali królów i cesarzy. W taki to sposób powstało fałszywe królestwo Chrystusowe, a wiara we wtóre przyjście Pana została uśpiona. To prawda, że niekiedy jeszcze mówi się, że Chrystus przyjdzie na sąd ostateczny, lecz objaśnienia co do tego sądu i przyjścia są tak straszne i zagmatwane, że mało kto te rzeczy pojmuje i nikt tego przyjścia Pana nie pojąda.

Chociaż wielka reformacja, rozpoczęta przez Marcina Lutra i innych na początku szesnastego stulecia, odrzuciła wiele błędów papieskiego systemu i wywiodła na jaw wiele prawd ewangelicznych, to jednak nadal podtrzymała tę błędną doktrynę, że królowie panują „z łaski Bożej” i że królestwa te są chrześcijańskimi, czyli Chrystusowymi. Z tego powodu przedmiot wtórego przyjścia Pana był nadal zaćmiony i mniej lub bardziej niezrozumiały. Dopiero na początku osiemnastego stulecia opatrność Boża zrzędziła powstanie kilku reformatorów, którzy nagłośnili naukę o wtórym osobistym przyjściu Pana. W Ameryce pierwszym z takich reformatorów był niejaki Miller, o którym uczyniono wzmianki w drugim i trzecim tomie „Wykładów Pisma Świętego”. Nadzieje i nauki Millera oraz innych względem sposobu i czasu powrotu Pana okazały się mylne, co stało się

wielkim zawodem. Ci zaś, którzy w to nie wierzyli, zostali tym bardziej zachęcani do wyszydzania tej nauki. Obecnie tak katolicy, jak i protestanci, na ogół biorąc, mało interesują się wtórym przyjściem Pana i sytuacja w całym prawie chrześcijaństwie jest taka, jak przepowiedział św. Piotr w naszym tematowym tekście, czyli wszędzie są „naśmiewcy”, mówiący: „*Gdzież jest obietnica przyjścia jego?*”.

Prawdziwi naśladowcy Pana nie będą tym zniechęceni; przeciwnie, jest to dla nich jednym dowodem więcej, że żyjemy w czasie ostatecznym, w którym takie właśnie trudności, szyderstwa i niewiara miały panować. Rozumieją oni także, iż ten fakt, że obecnie są dni ostateczne, nie znaczy, że nadchodzi koniec świata w znaczeniu zniszczenia ziemi itp., ale że są to ostatnie dni panowania złego, a także ostatnie dni oczekiwania Kościoła za obiecaną nagrodą. To znaczy, że o ile prawdą jest, iż obecnie są te dni ostateczne, to Chrystus Pan wkrótce przyjdzie po raz wtóry albo też już przyszedł! Mamy nadzieję, że w późniejszych wykładach będziemy mogli, przy Boskiej pomocy, wykazać i udowodnić, że Chrystus już przyszedł, że jest obecnym i że, chociaż niewidzialny dla cielesnych oczu, jest jednak czynny i skuteczny w sercach tych, którzy usłyszeli Jego pukanie, przyjęli Go i mają ten błogi przywilej z Nim wieczerzać (Obj. 3:20; Łuk. 12:37).

Nie spodziewamy się, że argumenty i biblijne dowody przez nas przytoczone zdołają przekonać ludzi światowych lub zimnych chrześcijan, wcale nie! Świat nie zna Chrystusa ani nie pozna prędzej niż pod Nowym Przymierzem, gdy Chrystus ustanowi swoje Królestwo w mocy i chwale, pokona i usunie wszelkie (przeciwne Bogu) przełożęństwo i moc, i gdy procesem restytucji odmieni kamienne serca ludzkie na serca mięsiste, aby w ustawach Bożych mogli chodzić, sądów Jego przestrzegać i czynić je (Jer. 31:32-34; Ezech. 11:19-20; Sof. 3:9; 1 Kor. 15:24-28).

Mamy jednak nadzieję, że dla tych, których serca są „dobrą rolą”, rozważanie tego przedmiotu będzie płodnym ziarnem, które rozwinie w nich żywą wiarę, nową nadzieję i większą miłość ku Bogu. O ile takie uczucia rozwiną się choćby tylko w niektórych sercach, wysiłki nasze będą więcej niż wynagrodzone.

Straż
R-
„Straż”